

# Kto hoduje wirusy w Mongolii?

16 października 2022

Znów na tapetę wróciła sprawa amerykańskich laboratoriów zajmujących się badaniami nad wirusami i bakteriami chorobotwórczymi, jakie Waszyngton lokuje poza swoimi granicami. Dwa-trzy lata temu była to głośna sprawa – mówili o tym opozycyjni wobec ul. Bankowej (siedziba Prezydenta Ukrainy) politycy i media – na Ukrainie. Wraz z wojną sprawa przycichła. Obecnie jednak wybuchła kolejna afera w tej dziedzinie, choć daleko od naszych granic.

Ostatnio w Mongolii zatrzymano szpiega z Tajwanu – Wang Jianhonga – który wykonywał zadania związane z funkcjonującymi w Mongolii amerykańskimi, pół-tajnymi i tajnymi laboratoriami. Nie pierwszy raz w ciągu ostatnich 20 lat ma to miejsce. Może dziwić jednak fakt ujawnienia jego nazwiska – mongolskie służby bezpieczeństwa znane są z surowych i szczelnych procedur w tym względzie – ale na Tajwanie uczynili to internauci. Wang stał się idolem sieci, którego oczekiwano jako narodowego bohatera. Należy dodać, iż zainteresowanie tajwańskich służb specjalnych z Mongolią – jako zleceń od Amerykanów – datuje się od dawna.

Waszyngton realizujący od dwóch program daleko idącego tzw. „partnerstwa amerykańsko-mongolskiego”, wymusił na Ułan-Bator zwolnienie Wanga. W tych układach obowiązuje bowiem bezwzględna zasada „coś za coś” (czyli pieniądze i inwestycje za poddanie się dyktatowi). I tak mógł tajwański szpieg powrócić do Taipei pozując na bohatera narodowego.

Mongolia – olbrzymi kraj wciśnięty między Chiny a Rosję (ponad 1,5 mln km<sup>2</sup>), słabo zaludniony (niewiele ponad 3 mln mieszkańców), tereny pustynne i stepowe niemal bezludne to duża część terytorium mongolskiego – stanowi doskonałą bazę dla lokalizacji takich, zabronionych z wielu względów na terytorium USA (epidemiologicznych, groźba skażenia środowiska

naturalnego, zakaz doświadczeń z niektórymi, szczególnie toksycznymi, bakteriami i wirusami) przedsięwzięć. Wobec doktryny Waszyngtonu zakładającej w najbliższych latach ofensywną i agresywną postawę wobec Chin i Rosji Mongolia dla tego typu działań jest miejscem idealnym.

USA starają się o otwarcie kolejnych laboratoriów na terenie Mongolii. Te poufne rozmowy i zamierzenia, o których informują głównie media chińskie i rosyjskie, dotyczyć mają przede wszystkim badań i doświadczeń nad czynnikami powstawania i rozwoju anaplazmozy odkleszczowej. Takie placówki mają być zlokalizowane od pustyni Gobi do mongolskiej części Ałtaju. Mongolskie niezależne źródła informują o planowanych doświadczeniach nad dżumą, cholera, malarią, zapaleniem wątroby, koronawirusami i zapaleniem mózgu. Taka sieć laboratoriów ma zostać stworzona w oparciu o Krajowe Centrum Badań nad Zakażeniami Odzwierzęcymi w Ułan Bator.

Moskwa i Pekin domagają się natychmiastowego wstrzymania takich eksperymentów, zwłaszcza w pobliżu ich granic. Takie głosy wybrzmiały pod adresem Prezydenta Mongolii Uchnaagijna Chürelsücha ze strony Xi Jin-pinga i Putina w Samarkandzie podczas ostatnich obrad Szanghajskiej Organizacji Współpracy (Mongolia jest obserwatorem i nie kwapi się mimo nalegań i zachęt ze strony Pekinu i Moskwy do pełnoprawnego członkostwa).

Warto przypomnieć, iż to Mongołowie stali się pierwszymi ofiarami eksperymentów japońskich lekarzy ze słynnego Oddziału 731 podczas II wojny światowej. Na nich, jako pierwszych na świecie przetestowano broń biologiczną, w całości stworzoną w laboratorium. Latem 1939 r. Japończycy zrzucili do mongolskich rzek bomby z koncentratami najgroźniejszych bakterii.

Dziś, w pobliżu takich laboratoriów, zdarzają się również przypadki zachorowań na groźne, zakaźne choroby. Czy jest to amerykański scenariusz rozwoju sytuacji w tym regionie, będący elementem badań i doświadczeń, w których na bezpieczeństwo

miejscowej populacji po prostu nie ma miejsca? Raczej nie mam w tej mierze wątpliwości.

Autorstwo: Anna Borowik

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)